

WTOREK

20 stycznia 2009
rocznik LXIV ♦ nr 8
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

GŁOS Ludu

GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

TEMAT DNIA na str. 4:

Wszystkie
Kystyny
są na ty



Tak nas widzą



„Tożsamość. Zaolzie”: (siedzą od lewej) Lubomír Matěj, Máša Vízdalová McDonald, Irena Cícha, Emilia i Jan Gazurowie, Grzegorz Gąsior, Józef Chmiel; (stoją od lewej) Władysław i Antoni Szpyrcowie, Marian Siedlaczek, Roman Krop i Tomasz Pustówka.

Kilkanaście portretów mieszkańców Zaolzia i tyleż samo historii. Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie na chwilę zbacza z kursu na design, by zająć się tematem tożsamości narodowej. O niej traktuje najnowsza wystawa. – Budzi kontrowersje. Ale nie bójmy się, dyskutujmy ze sobą – mówi dyrektor Zamku, Ewa Gołębiowska.

Wystawa „Tożsamość. Zaolzie” zawiązała w piątek do Śląskiego Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie. Jej autorki – dwie Moniki: Bereżecka i Redzisz, czyli duet Zorka Project – prezentują na niej zdjęcia i wypowiedzi kilkunastu osób, należących do różnych generacji i narodowości. Łączy je tylko, a może aż jeden element – mieszkają w zaolziańskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Same autorki nie przyjechały w piątek nad Olzę. Zastąpił je historyk Grzegorz Gąsior, autor publi-

kacji „Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918-1920”, w której też znajdziemy sylwetki uczestników projektu (wcześniej materiał ten w skróconej wersji opublikowała „Gazeta Wyborcza” w „Dużym Formacie”), oraz Helena Sienkiewicz z warszawskiego Ośrodka Karta, który od trzech lat realizuje projekt „XX wiek na Zaolziu”. A wystawa „Tożsamość. Zaolzie” to jeden z owoców tego projektu.

– Projekt „XX wiek na Zaolziu” dotyczy głównie historii naszego regionu, która prezentowana jest poprzez relacje jej świadków – mówi Grzegorz Gąsior. – W pewnym jednak momencie zrodził się pomysł, żeby udokumentować nie tylko historię, ale zastanowić się, jaki ta historia ma wpływ na życie współczesnych mieszkańców Zaolzia. Czy jest ona jeszcze wciąż żywa, czy też już nikogo nie interesuje? W pewnym momencie Helena Sienkiewicz zaproponowała, żeby duet Zorka Project przyjechał nad Olzę. Chciała, żeby autorki spotkały się z osobami różnych generacji i narodowości. Chodziło nam o to, by te osoby były w miarę reprezentatywne i przedstawiały różne punkty widze-

nia. Nie jest to wprawdzie wyczerpujący obraz, ale dochodzi tu do pewnej konfrontacji doświadczeń i odmiennych spojrzeń na Zaolzie. I o to nam właśnie chodziło – by ta wystawa, a także książka, przyczyniły się do wywołania dyskusji, do refleksji nad tym, co kiedyś się na Śląsku Cieszyńskim wydarzyło i jak wygląda życie w tym regionie dzisiaj.

Helena Sienkiewicz zaś dodała, że historia to nie tylko dokumenty i archiwalia. – To my wszyscy ją tworzymy. Dlatego Ośrodek Karta pokazuje historię przez pryzmat jednostki, bo to one ją tworzą. O randze tej wystawy świadczy zaś to, że patronat honorowy objęli nad nią ambasadorowie RP i RC, Jan Pastwa i Jan Sechter. Widać, że obie strony chcą stworzyć przestrzeń do rozmowy i dialogu. A rozmowa oczyszcza, jest niezbędna. Nie jesteśmy w stanie zmienić biegu historii, ale jesteśmy w stanie wpłynąć na to, jak będą wyglądać relacje między Czechami a Polakami dziś.

Swoimi refleksjami na temat tożsamości podzielili się z „Głosem Ludu” także inni uczestnicy piątkowego wernisażu. – To bardzo cen-

na inicjatywa – stwierdził dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, Krzysztof Szelong. – Daje szansę upowszechnić wiedzę o Polakach na Zaolziu w Polsce. Po drugie zaś daje samym Zaolzianom okazję przejrzenia się w zwierciadle, które postawili ludzie z zewnątrz. A to zawsze jest cenne. Podobnie myśli szef Kancelarii Kongresu Polaków Roman Kaszper: – To spojrzenie na siebie jak gdyby z zewnątrz jest ważne. Może czasami zabołec, ale także mile zaskoczyć. Szkoda, że na podobny pomysł nie wpadli też Czesi, ale dla nich chyba historia naszego regionu nie jest aż tak ważna. My, Polacy, mieszkający obecnie w obcym kraju, musimy sobie jednak zadawać pytania: kim jesteśmy i skąd pochodzimy? Z tą opinią zgodził się Szelong: – Typowa dla czeskich elit jest ucieczka od rozważań na temat problemu historii Zaolzia. Bo w końcowych wnioskach zawsze musi wyjść na to, że na Zaolziu u siebie są Polacy, a nie Czesi.

Wystawę „Tożsamość. Zaolzie” można na Zamku w Cieszynie oglądać do 28 lutego. Do tematu wrócimy obszernie w sobotnim wydaniu.

JACEK SIKORA

ZDARZYŁO SIĘ

Zabiło ją drzewo

Tragicznie skończyło się wycinanie drzewa w sobotę rano w Dzieńmorowicach. Małżeństwo – 38-letni mężczyzna i 30-letnia kobieta – chciało wyciąć drzewo w należącej do nich lasku. Ścięte drzewo przywaliło kobiecie. – Kiedy pogotowie dotarło na miejsce, poszkodowana była nieprzytomna. Nie oddychała a serce nie pracowało – powiedział rzecznik wojewódzkiego pogotowia ratunkowego Łukasz Humpl. – Podejrzany o popełnienie czynu karnego jest mąż zmarłej. W czasie pracy nie spostrzegł, że kobieta weszła w obszar, na który miało spaść drzewo – powiedziała Zlataše Viačková, rzeczniczka policji. (mro)

Śmierć w pożarze

Wczoraj po południu w domu jednorodzinnym przy ul. Skotnickiej w Zebrzydowicach wybuchł pożar. Przybyła na miejsce straż pożarna znalazła w środku mężczyznę. Jak się okazało, 53-latek już nie żył. Najprawdopodobniej zatrut się dymem. To już druga taka tragedia w gminie Zebrzydowice w przeciągu miesiąca. W Sylwestra, przypominamy, 79-letnia kobieta i jej 59-letni syn spłonęli w pożarze domu jednorodzinnego w Kończycach Małych. (two)

Starosta wraca

Wyszczuplały, lekko utykający na prawą nogę, ale uśmiechnięty. Starosta cieszyński Czesław Gluza powoli wraca do formy. W piątek po raz pierwszy od wrześniowego wypadku pojawił się publicznie. Do starostwa przyjechał wprost ze szpitala. Okazją było 10-lecie Starostwa Powiatowego. – Moja kondycja jeszcze nie jest znakomita – przekonywał starosta, który pojawił się publicznie po raz pierwszy od prawie czterech miesięcy. 21 września ub. roku wracając służbowo z dożynek wojewódzkich uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu. Obrażenia były ciężkie i starosta długo przeleżał na oddziale intensywnej terapii. Gluza ciągle jeszcze przebywa w Szpitalu Uzdrowiskowym Równiu w Ustroniu, gdzie od 9 grudnia przechodzi rehabilitację. – Myślałem, że do pracy wrócę już w grudniu, ale pewnych rzeczy człowiek nie przeskoczy. Wróć gdzieś na początku lutego. W zasadzie czekam już na wypis – opowiadał Gluza. (Gazetacodzienna.pl)

Teletubisie z Łomnej

Pezetkaowcy z Łomnej Dolnej bawili się w sobotę na czwartym już Balu Maskowym w restauracji „Mánes”. Zabawa była wyśmienita. Swój najnowszy program balowy przedstawił jabłonkowski „Rytmik”, muzykę do tańca zapewnił Czesław Pomykacz. Oceniono też najlepsze maski. Główną nagrodę przyznano rodzinie Baselidesów, której członkowie przebrali się za Teletubisie (na zdjęciu obok). Jak widać na załączonym obrazku bajka bije rekordy popularności nie tylko wśród dzieci, ale także ich rodziców. Gratulujemy pomysłowości. (kor)



POGODA

wtorek

środa



dzień: 2 do 6°C
noc: 2 do -2°C
wiatr: 5-9 m/s

dzień: 2 do 6°C
noc: 3 do 0°C
wiatr: 2-6 m/s



Fot. ROMAN BASELIDES

KRÓTKO

Huta się otwiera

TRZYNIEC (mro) – Jak zachęcić uczniów klas IX do podjęcia decyzji o związaniu losów z Hutą Trzyniecką? Najlepiej zaprosić ich na Dzień Otwartych Drzwi. 28 stycznia uczniowie oraz ich rodzice będą mieć okazję zwiedzenia wydziałów huty. Zgłoszenia przyjmowane są pod nr tel. 558 535 076.

Koparki w stawie

BOGUMIN (mro) – Ruszyła rekultywacja stawów hodowlanych w Zabłociu. Prace rekultywacyjne na 60 proc. powierzchni stawu zamkną się kwotą 36 mln koron z tego 23 mln popłynię z dotacji państwowej. – *Zablocki staw hodowlany kupiliśmy w 2006 roku od państwa. Staw znajduje się na terenie rezerwatu ptactwa i jest unikalnym elementem krajobrazu. Przed rozpoczęciem prac musieliśmy odłowić chronione gatunki zwierząt. Aby zachować unikalną florę i faunę stawu 40 proc. jego powierzchni nie zostanie objęta pracami* – powiedział właściciel stawu Hynek Sochr ze Związku Wędkarskiego w Rychwałdzie. W maju staw zostanie napełniony wodą.

Rok »Beskidu«

OLBRACHCICE (dc) – Członkowie PTTS „Beskid Śląski” spotkali się w niedzielę na dorocznym zebraniu członkowskim. Do olbrachcickiego Domu PZKO przybyło ok. 80 członków stowarzyszenia z całego Zaolzia, przyjechała też wicekonsul Agnieszka Fedorów-Skupień z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. – *„Beskid” liczy obecnie ok. 520 członków, a jego baza członkowska się rozrasta* – poinformowała Halina Twardzik z zarządu PTTS. W ubiegłym roku odbyły się 53 wycieczki piesze, rowerowe i autokarowe. Udział w nich wzięło przeszło 2 tys. osób. Organizacja ma własną stronę internetową www.ptts-beskidslaski.cz, na której można znaleźć m.in. informacje dotyczące wycieczek.

Do najważniejszych tegorocznych imprez będą należały obchody 80-lecia powstania schroniska na Kozubowej. „Beskid” włączył się w przygotowanie jubileuszu, pilotowane przez Klub Czeskich Turystów.

Kurorty będą miały własną walutę

SZCZYRK (Gazetacodzienna.pl) – Już od 30 stycznia w Szczyрку będzie można płacić lokalną walutą – funtami. Wartość 1 funta będzie równa 10 zł. Funty szczyreckie to bony towarowe w formie bimetalicznego (dwukolorowego) żetonu, które w wybranych punktach handlowych i usługowych będą honorowane jako normalny środek płatniczy. Wyemituje je Mennica Łebska, która specjalizuje się w emisji lokalnych walut. Wcześniej proponowała już m.in. funty zakopiańskie, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Szczyreckie funty mają popularyzować miejscowość, jej atrakcje oraz wydarzenia. – *Tego typu akcja na długo pozostaje w pamięci turystów, nie wspominając o kolekcjonerach. Nikt nie pozbędzie się reszty w formie dwukolorowego żetonu, który zawsze będzie się kojarzył z odwiedzinami w miejscem* – dodają organizatorzy akcji. Być może już w lutym podobne monety pojawią się w Ustroniu i Wiśle.

Idzie grypa z Polski

Po polskiej stronie Olzy od kilku dni szaleje grypa. Czeskie stacje sanitarno-epidemiologiczne na razie nie stwierdziły wirusa, nie wykluczają jednak, że wkrótce do nas do-
trze.

– *Zachorowań jest mało. Nie ma powodów do niepokoju. Najczęściej chorują dzieci do 5 lat, a także osoby starsze* – informuje Irena Martinek z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ostrawie. Dodaje, że jeszcze można się zaszczepić. – *Ponieważ trwa 14 dni, zanim organizm wytworzy przeciwciała, nie ma gwarancji, że człowiek mimo szczepienia nie zarazi się wirusem.*

Jak podał Krajowy Instytut Zdrowia w Pradze, ze względu na epidemię grypy w Europie Zachodniej, w najbliższym czasie można się spodziewać większej liczby zachorowań także w Czechach, zwłaszcza że informacje o wirusie docierają także z Polski

W przychodni przy ul. Frysz-tackiej w Cieszynie ustawiała się wczoraj do rejestracji długa kolejka. Ludzie skarżyli się na wysoką go-

raćzkę, dreszcze i bóle w stawach. – *To typowe objawy grypowe. Od kilku dni infekcji wirusowych jest coraz więcej. Nie jest to jeszcze „sivy*



Farmaceuci w Cieszynie mają co robić. Przed okienkami ustawiają się kolejki chorych.

dym”, jak bywało w poprzednich latach, ale z dnia na dzień chorych przybywa – mówi Leszek Włodarski, lekarz rodzinny. Tłok panuje też w aptece na parterze przychodni. Ludzie wykupują witaminy i leki przeciwko gorączce.

– *Chorych przybywa od ubiegłego tygodnia. W pierwszych dwóch tygodniach stycznia zgłoszeń o infekcjach było kilka. W ub. tygodniu już 200* – informuje Teresa Wałga, dyrektorka Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Cieszynie. Epidemiolodzy wysłają w tym tygodniu próbki wirusa do badań, aby stwierdzić, czy dostępne na rynku szczepionki radzą sobie z szerzącą się gripą.

Jak ostrzec się infekcji? – *Nie przegrzewać się, ani nie wychładzać. Najlepiej ubierać się na tzw. cebulkę. Należy też unikać kontaktu z chorymi, zażywać witaminy i pić dużo płynów* – radzi doktor Włodarski. ER/Gazetacodzienna.pl, EP

Drogi do wolności

OSTRAWA (mro) – W ramach cyklu „Drogi do wolności” Centrum Kultury i Edukacji wraz ze Stowarzyszeniem Educa24 i Konsulatem Generalnym RP w Ostrawie zaprosiło wczoraj do Klubu „Atlantic” młodzież licealną. Na spotkaniu wyświetlono dwa filmy o studencie Janie Palachu, który w proteście przeciwko agresji Układu Warszawskiego na Czechosłowację 16 stycznia 1969 roku dokonał aktu samospalenia przed Muzeum Narodowym na Placu Waclawa w Pradze. Zmarł trzy dni później w wyniku odniesionych poparzeń. Trzecim filmem był dokument o Ryszardzie Siwcu, który 8

września 1968 roku podpalił się podczas dożynek na stadionie X-lecia w Warszawie. W wyniku odniesionych ran zmarł w cztery dni później. – *W tamtym czasie napisałem wiersz o Janie Palachu, potem byłem śledzony przez SB* – wspominał inaugurując spotkanie Jerzy Kronhold, konsul generalny RP w Ostrawie. Uświadamiał młodym, że Układ Warszawski był doświadczeniem i rzeczywistością tamtego pokolenia, sugerował zarazem, by młodzi czynili wszystko, by takie historie już się nie zdarzały. Po projekcji dyskusję poprowadził historyk Uniwersytetu Ostrawskiego Kamil Rodan.

Czy etyka trafi do szkół?

Ministerstwo Szkolnictwa chce wprowadzić do szkół podstawowych nowy przedmiot – wychowanie etyczne. Nie będzie ono przedmiotem obowiązkowym, lecz jednym z przedmiotów uzupełniających. Od decyzji kierownictwa szkoły będzie zależało, czy przedmiot znajdzie się w programie kształcenia, czy też nie, a jeżeli tak, to na jakich zasadach. W chwili obecnej ramowe programy kształcenia przewidują dwa przedmioty uzupełniające – wychowanie dramatyczne oraz drugi język obcy. Ministerstwo Szkolnictwa opublikowało na swych stronach internetowych plan nauczania etyki i zaprasza do dyskusji na jego temat. – *Chcemy poznać poglądy tak fachowców, jak i szerokiego społeczeństwa* – informuje Jiří Nezval z Ministerstwa Szkolnictwa. Na lekcjach etyki uczniowie mieliby uczyć się m.in. prawidłowego postępowania w kontaktach międzyludzkich, solidarności z innymi, rozwiązywania konfliktów bez użycia agresji. – *Na razie nie dotarła do nas informacja o nowym przedmiocie. W naszej szkole wiele zagadnień etycznych poruszamy już w ramach wychowania obywatelskiego, rodzinnego czy na lekcjach wychowawczych* – mówi dyrektor PSP w Cz. Cieszynie, Marek Gryc. (dc)

Niechciane prezenty czekają

Po świętach i Sylwestrze do cieszyńskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt trafiło aż 19 psów! – *Ludzie są naprawdę nieodpowiedzialni* – mówi Mieczysław Kowalczyk, prowadzący schronisko Azyl przy ulicy Cichej.

Dlaczego po świętach przybywa w schroniskach czworonogów? Bo psy bywają traktowane jak prezenty, a te nie zawsze muszą się podobać. Czworonogi trafiają do schroniska również po głośnym Sylwestrze. Pies ma słuch o wiele wrażliwszy niż ludzie; są dźwięki, które po prostu sprawiają mu silny ból fizyczny i zmuszają do reakcji, najczęściej ucieczki. – *Gdybyśmy my – ludzie, nie znali powodów, dla których akurat w noc sylwestrową, co chwilę widać rozbłyski na niebie i słychać detonacje, to też popadlibyśmy w panikę* – dodaje Mieczysław Kowalczyk.

Po świętach i Sylwestrze do cieszyńskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt trafiło aż 19 psów! Na razie tylko po 9 zgłosili się właściciele. Każdy musiał zapłacić 30 lub 50 zł za odzyskanie „członka rodziny”. – *Dwa zwierzęta z tych „posylwestrowych” były rasowe – to yorki, suczka*

i pies. Dopiero 11 stycznia po jednego zgłosił się właściciel z Kończyc Małych. Suczka natomiast cały czas czeka na swojego pana. Reszta z tych psów to kundelki – opowiada Zbigniew Górniok, pracownik Azylu. W schronisku przy Cichej jest obecnie 127 psów, a przystosowane jest ono dla ok. 80.

Również w miejskim schronisku dla psów w Trzyncu panuje w grudniu i styczniu większy ruch niż w pozostałych okresach roku. Często trafiają tu złapane przez straż miejską zwierzęta, które przestraszyły się petard i fajerwerków i uciekły swym właścicielom. W styczniu trafiło do schroniska 10 psów, po 6 z nich zgłosili się już właściciele. Pozostałe cztery ciągle czekają na swych panów. Kierowniczka placówki Anna Adamiec nie przypomina sobie natomiast, by ktoś oddał do schroniska psa, którego dostał w prezencie. – *Ludzie pozbywają się psów na różne sposoby i w różnych okolicznościach, ale takiego, który byłby niechcianym prezentem gwiazdkowym, nie pamiętam* – mówi.

Przez trzyniecki przytułek przewinęło się w

MOIM ZDANIEM

ELŻBIETY PRYZCZKO

Powietrze transgraniczne

W czasach, kiedy na polsko-czeskim pograniczu wspól-praca jest już nie tylko strategią, ale wręcz nawykiem, nie dziwi, że wspólnie działają ludzie z niemal każdej branży, a mieszkańcy chodzą stąd tam i stamtąd tu. Na zakupy, na mszę, na imprezę, na pociąg, na chwilę, a nawet na zawsze. A jednak zdarzają się „białe plamy”, dziedziny, w których jeszcze nikomu nie przyszło na myśl, by zainteresować się „drugą stroną”.

Mamy już jedno miasto i jedną kulturę (w ramach projektu kulturalnego o takiej właśnie nazwie), z sentymentem wspominamy wspólny tramwaj jeżdżący po wspólnym mieście, niektórym marzy się nawet jeden wspólny magistrat, ale okazuje się, że... oddychamy innym powietrzem. Kiedy kilka tygodni temu po „tej stronie” ostrzegano przed silnym zanieczyszczeniem powietrza, po „tamtej” brak było informacji. Zapewne dlatego, że w części Śląska Cieszyńskiego leżącej w Polsce jest tylko jedna stacja pomiarowa. Tutaj jest ich jednak wiele, niektóre tuż przy granicy. W czasach, kiedy wszędzie trąbi się o zniesieniu granic i barier, wydaje się dziwny taki sposób myślenia. Cóż, pewnie zakłady przemysłowe leżące po czeskiej stronie zatrują tylko czeskie powietrze. Na szczęście takich „białych plam” jest coraz mniej, a tym, które jeszcze trwają, wszyscy wróżą rychły koniec. pryzczko@glosludu.cz



Uratowali mu życie

JABLONKÓW (kor) – Za uratowanie życia może podziękować strażnikom miejskim mężczyzna, którego patrol znalazł leżącego na chodniku. Mężczyzna, który dłużej posiedział w jednej z miejscowych knajp, pomimo mroźnej pogody, w drodze

do domu przewrócił się i smacznie zasnął. – *Gdyby nie pomoc strażników, którzy załadowali go do samochodu służbowego i zawieźli do domu, na pewno by zmarł* – stwierdził komendant Straży Miejskiej, Paweł Kufa.



Jamnik czeka na swego nowego opiekuna.

ubiegłym roku 250 zwierząt. Na szczęście większość z nich w miarę szybko wraca do swych właścicieli lub znajduje nowych. Jednak nie wszystkie – na przykład suczka Lusy przebywa w schronisku już ponad rok.

KK/Gazetacodzienna.pl, DC

O kryzysie w teatrze

Scena Polska szykuje kolejną w styczniu premierę. Tym razem będzie to farsa „Biznes” brytyjskich autorów Johna Chapmana i Jeremy'ego Lloyda. Zespół zagra ją po raz pierwszy w piątek 23 stycznia, a reżyserem sztuki jest Rudolf Moliński.

Z wyreżyserowanym przez pana spektaklem spotykamy się po rocznej przerwie... Przed rokiem, w lutym, było to „Kapie-lisko Ostrów” Pawła Huellego. Tym razem znowu sięgnął pan po farsę.

Taki jest układ w teatrze, że co roku reżyserują jedno przedstawienie. Zazwyczaj są to farsy, a dla nich najlepszym okresem jest właśnie karnawał. W zeszłym roku trochę zmieniłem repertuar, chciałem pokazać współczesną, poważniejszą sztukę. Ale teraz wróciłem ponownie do farsy, bo znalazłem świetną sztukę angielską, ze wspaniałym dowcipem. Jest to specyficzny rodzaj humoru, który bardzo mi odpowiada i w tamtym kręgu chętnie się poruszam. Chodzi o sztukę „Biznes”, bardzo aktualną, bo wiemy przecież co się dzieje na całym świecie – mamy kryzys. A sztuka jest o tym, do czego może doprowadzić ludzi biznes, chęć osiągnięcia powodzenia w interesach za wszelką cenę. I jest to w formie farsy, ale wystarczyłoby w pewnym momencie niewiele tylko zmienić układ sytuacyjny i ciąg akcji, żeby z tego powstała niezła tragedia. Bardzo mnie i aktorów zafascynowało to pokazanie mechani-

zmu tego ciągu, chęci zrobienia interesu za wszelką cenę. A za jaką cenę? To już dalsza sprawa. Więcej nie zdradzę.

Z kim pan współpracuje w tym spektaklu?

Autorką kostiumów i scenografii jest Izabela Dzdowska, z którą współpracuję od kilku już lat. Na scenie zaś zobaczymy stały zestaw aktorów komediowych: Annę Paprzycę, Katarzynę Wojczyk, Janusza Kaczmarskiego, Ryszarda Pochronia, Dariusza Warakę i Grzegorza Widerę. Gościnnie wystąpią Anna Jędrzejak oraz Joanna Litwin-Widera.

Reżyseruje pan jedną sztukę w sezonie. Co poza tym pan robi?

Obecnie często też grywam w Scenie Polskiej. Współpracuję od czasu do czasu z teatrami w Polsce. Poza tym angażuję się społecznie.

Zgadza się, jest pan m.in. wiceprezesem ZG PZKO oraz prezesem Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków. To pochłania mnóstwo czasu.

Tak, ale jako członek prezydium Rady Przedstawicieli nie robię zebrań dla zebrań. Staram się „zbierać problemy”, a gdy się nagromadzą, w ciągu dwóch godzin je załatwić. By nie prowadzić zebrań dla samych zebrań. To mi trochę upraszcza życie. Ale pracy jest dużo, chociażby dlatego, że muszę być na zebraniach obu Rad Kongresu, prezydium ZG PZKO i Konwentu Prezesów... Czyli tych posiedzeń jest sporo. Stąd u mnie wykształcił się odruch „nietracenia czasu”.

Jak jako reżyser i działacz społeczny, będący w samym cen-

trum zdarzeń, ocenia pan kondycję zaolziańskiego społeczeństwa?

To pytanie zasadnicze, ale odpowiedź nie jest za bardzo optymistyczna. Osobiście widzę tę kondycję trochę błado. Patrząc na tę działalność, widzę, że wielu jest jeszcze ludzi jak gdyby siedzących w poprzednim okresie, którzy bardzo dużo potrafili mówić i wytykać błędy innym, ale sami nic nie robią. A my jesteśmy w takim momencie, że musimy sami realizować swoje pomysły, nie pomoże nam żadna „dobra wróżka czy partia”. Sam pomysł już dzisiaj nie wystarczy. A niektórzy działacze wciąż sobie myślą, że wystarczy przyjść i rzucić hasło: „Musimy zaktywizować młodzież” lub „Musimy przyciągnąć młodzież do chórów” i czekać na to, że ktoś to za nich zrobi. Dziś w biurze ZG PZKO nie ma już zespołu liczącego 30-40 osób. Dziś musimy te pomysły realizować sami. Nie tylko gadać... Mówiąc konkretnie, trzeba stawiać na ludzi aktywnych, konkretnych, a nie na „gadające głowy”.

Słyszałem, że po tym nawale pracy relaksuje się pan... pracując. Bo podobno kończy pan przeprowadzkę do nowego domu w Wędryni.

Tak. Ale na szczęście tzw. kolaudacja domku w Wędryni już przebiegła, zakończyła się sukcesem. I już częściej bywamy z żoną w mojej rodzinnej wsi niż w Cz. Cieszyne. Mam nadzieję, że już teraz będę miał więcej czasu na relaks.

A czy te przenosiny nie były przeprowadzone z myślą o emeryturze? Bo kończy pan wkrótce 64. rok życia...



FOT. KATEŘINA CZERNA

Reżyser Rudolf Moliński na próbie z aktorami Sceny Polskiej: (od lewej) Anną Paprzycą, Ryszardem Pochroniem, Januszem Kaczmarskim i Joanną Litwin-Widerą.

Oczywiście, że z myślą o emeryturze. Bo w Wędryni zawsze odpoczywałem, to ojcowizna, z którą człowiek jest związany emocjonalnie. Ale nie oznacza to, że szykuje się na „zasłużony odpoczynek”, nie myślę jeszcze o emeryturze. Ale nawet wtedy, kiedy tak już się stanie, chciałbym być nadal aktywny, współpracować ze Sceną Polską, działać społecznie. Może trochę mniej, ale wciąż, by „nie zardzewieć”. A trzeba wiedzieć, że przed mną sporo pracy. Po premierze muszę przecież jako wiceprezes PZKO włączyć się aktywnie w przygotowanie jesiennego zjazdu Związku. To ogrom pracy – nie tylko od strony organizacyjnej, ale też merytorycznej, ideowej. To wielkie wyzwanie.

A będzie pan się ubiegał o funkcję prezesa?

Nie, na pewno nie... Taka funkcja pochłania sporo czasu, a ja chciałbym się w tej chwili urządzić w Wędryni – przekształcić plac budowy w ogród.

Niedaleko pana wędryńskiego domu stoi Czytelnia, w której spotyka się na próbach świetny zespół teatralny. Czy mieszkając w Wędryni będzie im pan pomagał?

Może tak. Ale tu trzeba powiedzieć, że wędryński teatr jest dlatego tak dobry, że oni sobie te przedstawienia przygotowują sami. To grupa, która ma swój sposób myślenia. Nowy człowiek, który się w takiej grupie pojawia, może – pomimo dobrych chęci – wszystko tylko popsuć. Oczywiście, jestem do dyspozycji, mogę służyć doświadczeniem. Ale nie chcę niczego narzucać, bo to mogłoby narobić więcej szkody niż użytku.

Ale teraz przed nami premiera...

Tak, odbędzie się tym razem w piątek 23 stycznia o godz. 19.00. A poprzedzi ją wernisaż wystawy prac Emilii Skupień „Wędrówki bliskie i dalekie”.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Puszcza w obiektywie

MOSTY k. JABŁONKOWA (kor) – Gorolskie Centrum Informacji Turystycznej, mające od kilku miesięcy swoją siedzibę w Drzewińce „Na Fojstwiu” stojącej niedaleko

mosteckiego Urzędu Gminy przygotowuje wystawę fotografii z łomżańskiej puszczy Mionsz. Swoje zdjęcia zaprezentują na niej miejscowi fotograficy: Jan Kufa Kicz-

rzok, Milan Motyka oraz Jan Kufa sr. Wernisaż wystawy odbędzie się w poniedziałek 26 stycznia o godz. 16.00, a będzie ją można zwiedzać do 13 lutego.

W świątecznym nastroju

Chociaż od świąt Bożego Narodzenia minął już prawie miesiąc, działający przy czeskokoczyńskim kościele parafialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa pod kierownictwem Beaty Brzóska chór „Ad Dei Gloriam” zaprosił w niedzielę nie tylko wiernych na koncert kołęd, pastorałek i utworów sakralnych. Wystąpiły też chór „Trallala” z polskiej podstawówki oraz mały zespół instrumentalny.

Wszyscy, którzy w ubiegłą niedzielę przybyli do frysztackiego kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego, mogli doznać przyjemnych wrażeń, słuchając półtorogodzinnego koncertu kołęd w wykonaniu dwóch chórów zaolziańskich: „Zaolzia” z Orłowej Lutyni i darkowskiej „Liry”. A zabrzmiały kołedy popularne i mniej znane. Oba chóry – choć już nie tak liczne, jak dawniej – dały pokaz śpiewu kulturalnego i emocjonalnego. (kor, jw)



FOT. JACEK SIKORA

Chór „Ad Dei Gloriam” wystąpił w frysztackim kościele Podwyższenia Krzyża Świętego.

Studenci nagrodzili kino

Studenci Uniwersytetu Śląskiego przyznali nagrody osobom i instytucjom, które w ostatnim roku szczególnie przyczyniły się do rozwoju i upowszechniania kultury studenckiej. Jedną ze statuetek powędrowała do Cieszyna.

Kurosy – bo tak nazywa się nagroda, zostały przyznane po raz drugi w pięciu kategoriach: organizacja przyjazna studentom, promotor kultury studenckiej, wydarzenie kulturalne roku, przyjaciel studentów, nagroda honorowa. Główną nagrodę w kategorii „wydarzenie kulturalne roku” otrzymał cieszyński Festiwal Filmowy „Kino na Granicy”. – *Festiwal „Kino na Granicy” jest imprezą kameralną, a coroczne propozycje filmowe utrzymywane są w konwencji, która nie pozwala na nudę. Festiwal promuje kino autorskie, alternatywne, trudno dostępne w Polsce. Laur studencki przyznajemy za utrzymywanie niesamowitego klimatu festiwalowego oraz za promocję kina niszowego – w najlepszym znaczeniu tego słowa – informuje Magdalena Ochwat, rzeczniczka prasowa uniwersytetu.*

ER/Gazetacodzienna.pl

Zapytaj Zanussiego

OPAWA (mro) – Za sprawą ks. Mieczysława Augustynowicza z opawskiej Caritas oraz Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie 23 stycznia w auli Uniwersytetu Śląskiego o godzinie 18.30 odbędzie się spotkanie z polskim reżyserem Krzysztofem Zanussim. Wprowadzenia do tematu twórczości praktyka i teoretyka kina dokona filmoznawca prof. Tadeusz Miczka. Po dyskusji rozpocznie się sesja pytań i odpowiedzi. Wcześniej zostanie wyświetlony film

„Persona non grata” (godz. 16.00). Jego głównym bohaterem jest ambasador Polski w Urugwaju (Zbigniew Zapasiewicz), dawny opozycjonista, który po śmierci żony (Halina Golanek), próbuje się dowiedzieć, czy miała ona romans z ich rosyjskim przyjacielem (Nikita Michalkow). Poza tym jego myśli zaprzętają inne sprawy: pilotowanie transakcji zbrojeniowej, a także godzenie się z własną sytuacją życiową... Wejście na spotkanie bezpłatne.

Wszystkie Krystyny są na ty

W marcu odbędzie się w Cieszynie i Trzyńcu XII Ogólnopolski Zjazd Krystyn. O początkach ruchu Krystyn i ich zjazdach rozmawiamy z organizatorkami imprezy – dyrektorką Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, Krystyną Szaraniec oraz prezesem Śląskiej Izby Turystyki w Katowicach, Krystyną Papiernik.

Jak to się stało, że Krystyny z całej Polski zaczęły się regularnie spotykać i organizować coroczne zjazdy imieninowe, w których udział bierze około tysiąca osób?

K. Sz.: Zaczęło się od tego, że pani redaktor (a obecnie senator) Krystyna Bochenek zaczęła w Polskim Radiu robić wywiady ze swoimi imienniczkami. Okazało się, że w Polsce sporo jest bardzo znanych i ważnych Krystyn – Janda, Prońko, Giżowska, Sienkiewicz, Czubówna... Skontaktowała się również ze mną. Z tych rozmów zrobiliśmy razem piękną książkę „Jak Krystyna z Krystyną”. Zastanawialiśmy się, jak i gdzie ją sprzedać. I tak został zorganizowany pierwszy zjazd Krystyn – w Katowicach, w Filharmonii Śląskiej. Impreza miała obejmować tylko Krystyny ze Śląska. Tymczasem zaraz na ten pierwszy zjazd zaczęły się zgłaszać Krystyny z całej Polski. Z obserwacji zawartych w książce wynika, że Krystyny są bardzo mobilnymi, aktywnymi osobami. Okazało się, że w Katowicach mamy Krystynę Papiernik, która prowadzi znane biuro podróży i Krystynę Klaczkowską, szefową biura posła Kazimierza Kutza. W ten sposób zaczęliśmy działać w czwórkę i zorganizowałyśmy jedenaście zjazdów Krystyn. Przyjeżdżają na nie panie z całego świata. Powstał duży ruch Krystyn, każde wielkie miasto ma swoją liderkę i swoją grupę. I tymi grupami przyjeżdżają.

I te zjazdy, o ile mi wiadomo, cieszą się niesłabnącą popularnością?

K.P.: Ja mówię, że to taka śnieżna kula, która z roku na rok jest większa. Byłyśmy już we wszystkich większych miastach w Polsce, natomiast tegoroczny zjazd ma być nieco inny, ponieważ będzie miał charakter międzynarodowy. W naszych poprzednich zjazdach brały



Krystyna Szaraniec (z lewej) i Krystyna Papiernik – organizatorki Zjazdu Krystyn, który odbędzie się w marcu w Cieszynie i Trzyńcu.

też udział Krystyny z Czech i stąd zrodził się pomysł, by zorganizować zjazd polsko-czeski. Dodajmy, że na zjazdy przyjeżdżają również Krystyny z Niemiec, Anglii, Francji, nawet dziennikarki Radia Chicago, które robią bezpośrednią audycję. Nawiązałyśmy kontakt z dyrektorką czeskokoczyńskiego polskiego gimnazjum, Krystyną Herman i chcemy dzięki niej pozyskać młode panienki noszące imię Krystyna i zaprosić je na zjazd.

Co właściwie jest celem waszego ruchu, sensem waszej działalności?

K. Sz.: Nasz ruch nie ma żadnych celów politycznych. My po prostu chcemy się z sobą spotykać, wymieniać doświadczenia życiowe, chcemy się poznać. Same sobie płacimy za przyjemności, które organizujemy. Nikt nas nie sponсорuje. Śląskie Krystyny tworzą tzw. Sztab Główny Krystyn, który organizuje co roku to wielkie spotka-

nie imieninowe. Widzimy, że nasze koleżanki, które przyjeżdżały na zjazdy, lecz się nie aktywizowały, podpatrzyły od nas model organizowania życia społecznego. I same, w swej lokalnej społeczności – mieście czy na osiedlu – zaczynają teraz działać społecznie. Te Krystyny w swych środowiskach zaczęły coś znaczyć. Gdy słuchamy ich opowieści, mamy dużo satysfakcji, że z tego ruchu, który był najpierw ruchem poznawczo-kulturalnym, rodzi się aktywność obywatelska, bardzo ważna i bardzo potrzebna.

K. P.: Większość uczestniczek zjazdów to panie w średnim lub bardzo dojrzałym wieku i one naraz zobaczyły, że nawet będąc na emeryturze, mogą działać społecznie, mogą coś znaczyć. Zakładają na przykład uniwersytety trzeciego wieku.

Czy spotykacie się regularnie również poza zjazdami?

K. Sz.: Tak. My, śląskie Krystyny,

spotykamy się raz na miesiąc w Teatrze im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Bierzymy udział w spektaklach, a po nich spotykamy się przy kawie i herbacie. To są bardzo miłe spotkania. Zwracamy też uwagę na potrzebę poznawania nowych rzeczy. I dlatego też poznanie Śląska Cieszyńskiego łącznie z jego czeską częścią jest dla nas bardzo interesujące. Pomysł zorganizowania tu zjazdu spotkał się z ogromną aprobatą Krystyn.

Wśród was nie brakuje znanych i sławnych Krystyn. Czy ruch jest otwarty dla wszystkich, również zwykłych kobiet, noszących imię Krystyna?

K. P.: Tak, dla wszystkich. Nasze koleżanki reprezentują różne zawody. Są to i profesorki, i prawniczki, ale przeważają zwykłe kobiety. I na przykład te prawniczki służą swym koleżankom, które mają jakiś problem prawny, bezpłatną, koleżeńską pomocą.

Czyli nie chodzi o stowarzyszenie elitarne?

K. Sz.: W żadnym wypadku. Wszystkie jesteśmy z sobą na ty. Każda z nas może na przykład podejść do wicemarszałek Senatu Krystyny Bochenek i powiedzieć do niej:

– *Sluchaj, Krysio, ja mam taki problem, co ty mi radzisz?* Dla nas nie jest istotne ani to, jaki mamy stan możliwości, jak jesteśmy ubrane, lecz to, że dajemy sobie przyjaźń, życzliwość, że potrafimy sobie pomóc.

Czy słyszały Panie może o tym, by również nosicielki innych imion organizowały podobne zjazdy?

K. Sz.: Na taką skalę na pewno nie. Ja bardzo często słyszę pretensje, że my robimy wszystko tylko dla siebie. Na przykład Barbary lub Anny tak mówią. Odpowiadam: – *A kto wam broni, by robić to samo?!*

Rozmawiała: DANUTA CHLUP

SONDA

Zapytaliśmy Krystyny, czy są zadowolone ze swojego imienia, czy zamierzają uczestniczyć w zjeździe, który w tym roku odbędzie się w Czeskim Cieszynie i Trzyńcu.

Krystyna Herman, dyrektor Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie

Jestem zadowolona, a nawet dumna ze swojego imienia. Wszystkie Krystyny, które znam, są optymistycznie nastawione do życia. W Zjeździe Krystyn chętnie wezmę udział. Nigdy w podobnej ak-



Fot. MAREK SANTARIUS

cji nie uczestniczyłam, jestem więc bardzo ciekawa.

Krystyna Mrózek, właścicielka ośrodka szkoleniowego dla kierowców w Hawierzowie

Uważam, że jest wiele imion ładniejszych od mojego, ale przyzwyczałam się do niego i jestem z niego w miarę zadowolona. Szanuję wybór moich rodziców, którzy dali mi to imię. Teoretyczna i praktyczna znajomość pedagogiki specjalnej i grafologii – dyscyplin ściśle spokrewnionych z psychologią – nie pozwala mi oceniać



Fot. ARC

charakteru ludzi na podstawie imion. Nie twierdzę jednak stanowczo, że moje racjonalne podejście do sprawy jest niepodważalne. Być może, po wielkim spotkaniu Krystyn zmienię zdanie. Udział w nim mógłby być ciekawą okazją do obserwacji psychologicznych. Może, gdybym przyjrzała się poszczególnym typom pań, które biorą w nim udział, zrozumiałabym, dlaczego imię je łączy...

Krystyna Berki, redaktor Ostrawskiego Radia

Imię, które przypadło do gustu zwłaszcza mojemu ojcu, noszę po babci. I bez znaczenia jest



Fot. MAREK SANTARIUS

fakt, w jakim kraju się znajduję, bez względu na jego brzmienie, sens jest jeden niezmienny – należąca do Chrystusa (z łaciny). Cieszę się, że należę do grona Krystyn. Według mnie, Krystyna to osoba zaradna, która ma w sobie pakiet zdolności organizatorskich. Pozytywną energią, jak i uśmiechem zaraża wszystkich wokół siebie. Choć znam i takie Krysie, które są z natury osobami cichymi i raczej nie wyróżniającymi się z tłumu. Gdy miałam kilkanaście lat, z pasją rejestrowałam poczynania swych imienniczek. Skrycie zawsze marzyłam o tym, że pewnego dnia wybiorę się na spotkanie Krystyn. Gdy okazało się, że w tym roku to właśnie Cieszyn i Trzyńcie będą gościć panie, ucieszyłam się, że będę mogła łatwiej spełnić swoje marzenie. (dc)

PORÓWNALIŚMY CENY W HIPERMARKETACH W CZECHACH I W POLSCE

W Cieszynie taniej nie tylko na targowiskach

Powszechnie wiadomo, że po drugiej stronie Olzy można zrobić zakupy taniej niż u nas. Niekoniecznie tylko na popularnych od lat targowiskach. Również w sklepach międzynarodowych sieci handlowych, takich jak Kaufland czy Tesco, ceny w Polsce są korzystniejsze.

Przekonaliśmy się o tym, przygotowując porównanie cen kilkunastu artykułów, stosunkowo często kupowanych przez klientów. W przypadku tych produktów, które w polskich i czeskich sklepach różniły się wielkością opakowania, podaliśmy masę produktu w nawiasie koło ceny. Ceny w złotych przeliczone zostały po aktualnym kursie jednego z czesko-cieszyńskich kantorów, który w dniu przygotowania tabelki – 9 stycznia – wynosił 6,70 Kč/1 złoty.

Gdy przyjrzymy się danym zgromadzonym w tabelce, stwierdzimy, że z wyjątkiem mleka, które w ramach promocji było w ubiegłym tygodniu, gdy przeprowadziliśmy analizę, w czeskich sklepach bardzo taniej (wczoraj podróżowało) oraz kilku innych produktów, generalnie można powiedzieć, że ceny w supermarketach tej samej sieci handlowej są tańsze w Polsce. Największą róż-

nicę odnotowaliśmy w przypadku proszku do prania.

Klientom z Republiki Czeskiej, wybierającym się na zakupy do Polski, na rękę jest korzystny kurs korony czeskiej i złotego. – W październiku ubiegłego roku została pokonana psychologiczna granica 7 koron za 1 złoty. Od tego czasu, przez kilka ostatnich miesięcy, wzajemny kurs korony i złotego waha się w granicach od 6,40 do 6,60 Kč/zł – wylicza Adam Kujawa, analityk finansowy trzynieckiej spółki Fortissimo. – Zależy jest on od kursu korony i złotego wobec euro, ale również od innych czynników, charakteryzujących ekonomię obu krajów – wyjaśnia.

Jak wypadnie porównanie cen w sklepach za kilka lat, gdy tak w

Polsce, jak i w RC, wprowadzone zostanie euro? – To jeszcze odległa przyszłość, wiele zależy od harmonogramu wprowadzania waluty europejskiej w obu krajach – dodaje Kujawa. Można się jednak spodziewać, że w momencie, gdy po obu stronach Olzy będziemy płacili euro, ceny w przygranicznych miastach się wyrównają. Wahania kursowe nie będą już rzutowały na ceny towarów, a poza tym klient na pierwszy rzut oka, bez przeliczania koron na złote, będzie mógł porównać, czy taniej jest w supermarkecie w polskim, czy w Czeskim Cieszynie. Również ten fakt zmuszał będzie handlowców, by bardziej niż obecnie liczyli się z konkurencją z Olzy.

DANUTA CHLUP



Kaufland w Cieszynie w poniedziałkowy poranek – ruch jest dużo większy niż w Kauflandzie po naszej stronie Olzy.

Porównanie cen produktów w supermarketach

KAUFLAND	Cieszyn		Czeski Cieszyn	
	cena zł / (kc) *		cena kc	
banany 1 kg	3,99	26,70	24,90	
sok Sun Gold grapefruit-pomarańcza	2,79	18,70	24,90	
herbata Lipton Earl Grey 25 torebek	4,99	33,45	29,50	
kawa Nescafe Gold 100 g	14,79	99,10	129,00	
mrożona pierś z kurczaka	16,99	113,80	139,00	
jogurt Activia owocowy 4x125 g	3,99	26,75	32,90	
jajka 30 szt.	9,99	66,95	69,90	
proszek do prania Bonux 6 kg	32,99	221,00	319,00	
płyn do mycia naczyń pur 1 l	4,69	31,40	42,70	
pieluchy Pampers activ baby 54 sztuk	33,89	227,10	369,00	
cukier kryształ 1 kg	2,58	17,30	19,90	
śmietana 12 proc.	1,29	8,65 (180 g)	13,50 (215 g)	
margaryna śniad. Rama Classic 500 g	4,59	30,75	38,90	
margaryna Kasia (Hera)	2,18	14,60	17,90	
mleko 1,5 proc. UHT	1,69	11,30	8,90	
TESCO	Ustroń		Czeski Cieszyn	
	cena zł / (kc)*		cena kc	
banany 1 kg	3,69	24,70	25,90	
pomarańcze 1 kg	3,25	21,70	18,90	
płyn do mycia naczyń pur 1 l	4,95	33,20	42,90	
proszek do prania Bonux 6 kg	29,95	200,70	319,00	
pieluchy Tesco Junior 50 sztuk	29,99	201,00	249,00	
najtańsze masło	2,69	18,00 (200 g)	17,90 (250 g)	
margaryna śniadaniowa Rama Classic 500 g	4,59	30,75	36,90	
margaryna Kasia (Hera)	2,25	15,10	17,90	
śmietana 12 proc.	1,39	9,30 (200 g)	13,50 (215 g)	
jogurt biały Activia naturalny	1,79	12,00 (210 g)	8,90 (120 g)	
najtańsze mleko 1,5 proc. UHT	1,75	11,70	8,90	
herbata Lipton Yellow Label 25 torebek	4,39	29,40	36,90	
kawa Nescafe Gold 200 g	26,99	180,80	198,90	
najtańsza woda niegazowana 1,5 l	0,59	3,95	3,70	
sok pomarańczowy 2 l Tesco	4,59	30,75	37,90	

*) Ceny w złotych zostały przeliczone po kursie 6,70 Kč/1 złoty.

Przedszkola czekają na dzieci

– Nie zdarza się, by dzieci z rodzin mieszanych, które chodzą do naszego przedszkola, poszły następnie do czeskiej szkoły – mówi Monika Polok, kierowniczka polskiego przedszkola w Bystrzycy.

W przedszkolach na Zaolziu trwają zapisy. W placówce w Bystrzycy zapisy odbędą się w najbliższy piątek. – Teraz mamy w przedszkolu 45 dzieci, w przyszłym roku będzie 50 miejsc. Biorąc pod uwagę liczbę dzieci, które odejdą do szkoły, możemy przyjąć najwyżej 15 nowych – oblicza Monika Polok, dodając, że spodziewa się, iż chętnych będzie więcej. W polskim przedszkolu przy ul. Moskiewskiej w Czeskim Cieszynie zdarzają się wypadki, że dzieci z rodzin mieszanych po skończeniu polskiego przedszkola zapisywane są do czeskiej szkoły. – Niektórzy rodzice, zapisując dziecko do przedszkola informują nas, że pójdzie ono do czeskiej szkoły. Przedszkole wybiera polskie, by dziecko osłuchało się z językiem – mówi kierowniczka placówki, Halina Gaura. – Takich wypadków jest jednak mało, większość dzieci, które uczęszczają do polskiego przedszkola, kształcą się następnie w polskiej szkole. W przedszkolu przy ul. Moskiewskiej zapisanych jest w tym roku 46 dzieci, miejsc jest 48. – Szesnaścioro dzieci ma odejść do szkoły, przyjmą będziemy więc mogli osiemnastkę nowych – informuje kierowniczka. Zapisy odbędą się od 16 do 20 lutego.

Zgodnie z ustawą szkolną, o przyjęciu dziecka do przedszkola decyduje dyrektor. On też ma obowiązek, w porozumieniu z organem założycielskim placówki (z reguły gminą) ogłosić formę i termin zapisów. Ustawa szkolna umożliwia nawet, by dyrektor przyjął do przedszkola dziecko na okres próbny, który nie może być dłuższy niż trzy miesiące. Gdy zgłoszonych dzieci jest więcej niż wolnych miejsc, pierwszeństwo mają te dzieci, które za rok rozpoczną edukację szkolną. Do przedszkoli można zgłosić dzieci również poza oficjalnymi terminami zapisów, w trakcie całego roku szkolnego. Tam, gdzie wolnych miejsc jest pod dostatkiem, nie ma z tym problemu. W przedszkolach, które nie narzekają na brak maluchów, lepiej zawnoczyć się, kiedy przypada termin zapisów. (dc)

Zapisy już dziś!

Uzupełniamy terminarz zapisów do polskich szkół podstawowych. W PSP w Ropicy zapisy odbędą się już dziś, w Oldrzychowicach dziś i jutro, a w Stonawie 5 lutego. W PSP w Wędrzynie zapisy odbędą się 2 i 3 lutego. (dc)

Jak nie popaść w długi?

OSTRAWA (mro) – Jak ustrzec się komornika? Jak nie popaść w długi? Jak z nich najszybciej wyjść? Na te pytania odpowie zainteresowanym specjalista poradni dla osób w tarapatkach finansowych, czynnej od ub. tygodnia przy ulicy Vitkovic-

kiej 1 (na drugim piętrze budynku Centralnego Dworca Autobusowego).

Porady można w niej zasięgnąć bezpłatnie osobiście (w poniedziałki) bądź telefonicznie dzwoniąc pod nr tel. 800 722 722.

Szpital szuka pielęgniarek za Olzą

Szpital w Czeskim Cieszynie boryka się z niedostatkiem pielęgniarek, dlatego postanowił ich poszukać za granicą.

Do Powiatowego Urzędu Pracy w Cieszynie wpłynęła oferta pracy dla 4-6 pielęgniarek. Wymaga się od nich średniego wykształcenia kierunkowego, aktualnego prawa do wykonywania zawodu i komunikatywnej znajomości języka czeskiego.

– Zmienił się system kształcenia pielęgniarek i dlatego wiele z nich nie ma kompleksowego wykształcenia wymaganego do wykonywania zawodu – wyjaśnia dyrektor szpitala w Czeskim Cieszynie, Barbora Zbránková. Według nowych przepisów pielęgniarki, które skończyły średnie szkoły zdrowotne po 2007 roku, żeby wykonywać zawód muszą ukończyć jeszcze kierunkowe studia licencjackie lub magisterskie. To sprawia, że na nowe pielęgniarki trzeba poczekać jeszcze trzy lata, a tych, które mają uprawnienia, jest za mało. – Nowego narybku szukamy nie tylko w Polsce, ale i na Słowacji – dodaje Zbránková.

W najbliższy czwartek w cieszyńskim pośredniku odbędzie się giełda pracy, na którą zgłaszają się pielęgniarki chętne do pracy w czeskim szpitalu. – Jest spore zainteresowanie tą ofertą. Na razie zgłosiło się trzynaście pań, nie wiemy jednak dokładnie, czy na pewno znają w wystarczającym stopniu język czeski. Kurs, który oferuje pracodawca, jest tylko kursem doszkalającym, branżowym i podstawy języka trzeba już znać – mówi asystentka cieszyńskiego urzędu pracy, Olga Betlejewska-Gabzdyl.

Szpital oferuje pracę na pełny etat, zarobki w wysokości 12-22 tys. koron, kurs języka czeskiego, a także pomoc przy załatwieniu formalności związanych z podjęciem pracy w Czechach. (ep)

ALE HECA

Kazik przy spowiedzi:
– Okrodlech Żyda, czy to grzech?
– Ni, to cud.

latyne, a te chorobe się mo przeca jyny roz w życiu!

– To skąd sie u pana wziyny w takim razie ty plamy na rękach?

– Mo pan szkarlatyne! – prawi Jozef. Przeca jo już miał za dziecka szkar-

– Bo jo je malyrzym.

